Ner 117. ROK 1839. PIĄTEK 24 MAJA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE. Jutro Urbana Pap.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE. Jutro Borysława.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 2"', 170	+ 10°, 6	4", 37	ZPł Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
23	2	1, 610	+ 18, 8	4, 05	PPł Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz Grzmot
	10	3, 695	+ 8, 6	3, 07	Pn. Zachodni słaby	..	

Wiadomości krajowe.

— KRAKOW. —

Towarzystwo Naukowe w połączeniu z Jagiellońskim Uniwersytetem, obchodząc rocznicę przeniesienia Akademii z miasta Kazimierza do Krakowa odprawi na dniu 27 miesiąca i r. bieżącego o godzinie jedenastéj rano w Amfiteatrze Nowodworskich gmachów publiczne posiedzenie które JW. Antoni Matakiewicz Rektor Uniwersytetu stósownem i i ważniejsze téj uroczystości wspomnienia ogarniającem zagajeniem rozpocznie; a JW. JX. Xawery Stachowski kan. kat. krakowskiéj i professor Uniwersytetu, skreśli żywot ś. p. Stanisława de Bohusz Siestrzeńcewicza, niegdy arcybiskupa Mohilewskiego, Metropolity kościołów rzymsko katolickich w cesarstwie rossyjskiem, tudzież uczone dzieła tego męża, jako członka Towarzystwa Nauk Krakowskiego roztrząśnia i uwielbi.

Nakoniec Wydział Lekarski ogłosi imię ucznia swojego, który najlepszą rozprawę z osnowy w roku przeszłym zadanéj wypracowawszy, pozyskał nagrodę z funduszu przez W. Józefa Jakubowskiego doktora i protomadyka zapisanego, oraz nowe pytanie mające być w następnym roku rozwiązaném, do powszechnéj poda wiadomości.

Kraków d. 24 maja 1839 roku.

P. *Czajkowski* Sekr. Tow. Nauk.

Wczorajsze widowisko dla deszczu ulewnego który trwał kilka godzin, mało ściągnęło widzów do teatru; — lecz Publiczność zadowolona była grą artystów. W komedyi *Rozkaz dzienny*, szczególniéj podobała się gra Pani Matté, — w *Rataplanie* zaś grający rolę oberżysty P. Engielmann i P. August Fiszer w roli sierżanta grenadyerów. W ogólności wszyscy artyści grali wybornie.

Jutro pierwszy raz nowa opera Beliniego pod nazwą: «*Zamek Ursino*» wcale tu jeszcze nie znana.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY WCZORAJSZÉJ.

— *Paryż* 13 *Maja*. —

Dzienniki dzisiejsza paryzkie napełnione są opismi wiadomych już z depeszy telegraficznéj zaburseń, które bezsilna propaganda, może już poraz ostatni wzniecila. »Dziś, to jest dnia 12 maja, mówi wczorajszy *Journal des Débats*, spokojność stolicy zamięsza-

ną została. O godzinie 3 z południa w chwili gdy tego najmniéj spodziewać się można było, i podczas gdy większa część mieszkańców wyszła na przechadzki lub na wsie, — banda nikczemników napadła nagle na miasto. Zrabowawszy skład broni, rzucili się ci szaleńcy w liczbie około 400 na straż pałacu sprawiedliwości, zabili oficera i rozbroili żołnierzy. Ztamtąd udali się ku Prefekturze Policyi i ratusza wśród haniebnych okrzyków, strzelając na przechodzących. Tymczasem inna banda opanowała stanowisko straży przed ratuszem; teyże chwili wysypało się mnóstwo buntowników w dzielnicy miasta pomiędzy ulicami ś. Marcina i Dyonizego, i małpując swych poprzedników zaczęli stawiać barykady. — O 5éj god. dopiero, dawszy zapewne czas zebrania się wszystkim buntownikom, aby ich odrazu zniweczyć, zaczęły działać władze. Uderzono na *appel*, wojska linijowe i gwardye miejskie wyruszyły ze wszystkich stron, i gniazdo tego nędznego rokoszu wkrótce do koła otoczone zostało. Strażnica ratusza w okamgnieniu napowrót odebrana i prefektura policyi oczyszczona z motłochu, w śród okrzyków: »*Niech żyje Król!*»

Mimo to wszystko jeszcze buntownicy przedarłszy się w niektórych punktach, dostali się głębiéj w miasto. — Taki był stan rzeczy do godziny 8 wieczorem. Odtąd rozpoczęły się stanowcze kroki przeciw tym zapaleńcom; wszystkie barykady, domy w których byli pozamykani, szturmem prawie jedne po drugich wzięte, i buntownicy zniweczeni zostali. O godzinie 11 wnocy, wszystkie ulice i stanowiska oczyszczone z buntowników.

«Dziś powtórnie spokojność naruszoną została.»

— *Dnia* 14 *Maja*. —

Tenże dziennik *Journal des Débats* znowu dziś opisuje wypadki burzliwe z dnia 12 i 13 jak następuje: »Buntownicy poutracali przedwczoraj wszystkie pozycye w najludniejszéj części miasta przez siebie zajmowane, które wszystkim anarchicznym zamieszkom służą za warownię i zbrojownię. Wojsko przebyło przez całą noc na tych wszystkich punktach, z których porozpędzało wichrzycielów; wczoraj o godzinie 6 z rana, odbyło mustrę przed następcą tronu, który potém wydał rozkaz rozpuścić je do koszar. Około godziny 10 wszystkie prawie oddziały wojska rozeszły się do kwater, plac karuzelowy i ogród pałacu Tuilleries, otworzone zostały dla publiczności. Wszystko zdawało się zapowiadać że reszta dnia przejdzie spokojnie. Zwierzchność czuwała atoli do koła i dowódzcy siły zbrojnéj, byli na każdy wypadek w pogotowiu. — Około godziny 11éj liczne tłumy ciekawych zaczęły się gromadzić na placu *des Innocens*, w których środek wcisnęło się zaraz kilku wichrzycieli. Niebawem kupy zbrojne pokazały się na tym punkcie i zaczęły się barykadować. Demonstracya ta zmusiła znowu władze do rozwinięcia sił swoich. W przeciągu kilku minut, spieszyły znowu wojska, ogród Tuilleriów został napowrót zamknięty; kilkanaście szwadronów jazdy zajęły stanowiska na tamach, — plac karuzelowy osadzony został działami. Barykada na placu *des Innocens* została w kilku chwilach zdobytą i dwaj buntownicy zabici. Słowem buntownicy na wszystkich punktach rozbici, uciekali w największym popłochu, i najważniejszym śladem ich nowego don kiszotyzmu, są w wielu miejscach potłuczone latarnie. Wojska oczyściły kolejnie wszystkie ulice, i w więcéj niebezpiecznych miejscach poosadzały domy. Przed kościołem tylko St Mery musiano szturmem zdobyć barykadę, gdzie się nieco uporczywiéj bronili zapaleńcy.

W południe nowi ministrowie zgromadzeni byli u króla, i właśnie przystąpili do składania przysięgi w ręce Monarchy, gdy pierwszy ogień z ręcznéj broni dał się słyszeć. O godzinie 1. Izba parów w całéj massie zebrana przyszła wynurzyć J. K. Mci odrazę swą przeciw haniebnemu zamachowi zbrodniarzy. W kilka minut przybyła cała Izba deputowanych, blisko z 400 członków wszelkiéj barwy złożona. Pan Calmon jako wiceprezes przemówił w imieniu Izby, na co król z ogniem odpowiedział. — Buntownicy obnoszeniem trupa jednego z zabitych zapaleńców, usiłowali jątrzyć jeszcze umysły, lecz i to nic niepomogło. Wojsko zniweczyło ich wszystkie natężenia. Z attakiem na szkołę politechniczną nastąpiło ostatnie skonanie nikczemnego rokoszu, trzech anarchistów padło tam trupem; o godzinie 5 wieczorem, nadeszła wiadomość do Tuilleriów o zupełném zniweczeniu rokoszu. Król otoczony pięciu swemi synami udał się potém na plac karuzelowy, i wśród okrzyków radosnych swego wojska odbył przegląd piechoty, konnicy i artylleryi.

Liczba zabitych i ranionych nie jest jeszcze dokładnie wyśledzoną. Do samego szpitala *Hôtel Dieu* przywieziono 69 ranionych,

z których połowa niebawém życie zakończyła. Ogólna liczba rannych wynosi do 200 ludzi.

Monitor paryzki utrzymuje, że prefekt policyi paryzkiéj już w niedzielę rano (12 maja) uwiadomiony był o wszystkiem, i że środki ostrożności wcześnie przygotowane były. —

— *Dnia* 15 *Maja.* —

Wczoraj wyszło postanowienie królewskie zamieniające Izbę Parów w sąd najwyższy dla osądzenia sprawców haniebnego zamachu. Wczoraj i dziś zupełna już spokojność panuje w całym Paryżu.

Gazeta Trybunalska podaje liczbę uwięzionych anarchistów do 202. Wszyscy już po pierwszy raz przesłuchani zostali.

Monitor ogłasza dziś dopiero depeszę telegraficzną pod dniem 13 jeszcze datowaną z Bajonny, wedle któréj, Cabrera, (hrabia Morelli) przeciął znowu kommunikacyę z Madrytem, tak dalece, że już 4 poczty niedoszły.

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Paryż* 6 *Maja.* —

Podług doniesień z Algieru obawiają się tam złych zamiarów Abd el Kadera i oczekują napaści z jego strony, jednakże do odejścia poczty, nie przyszło do żadnych kroków nieprzyjacielskich.

— *Dnia* 8 *Maja.* —

Wszystko jest w zawieszeniu, dopóki rozpoczęte dziś w izbie rozprawy względem podania adresu do Króla, nie skończą się. Nie wątpliwem jest prawie przyjęcie wniosku p. Mauguin, ale to nie będzie jeszcze stanowczem ponieważ przez to dopiero oświadczy izba, że podanie adresu jest potrzebnem. Następnie dopiero mianowaną zostanie kommissya do ułożenia adressu, potem będzie izba naradzać się nad jego treścią i bardzo być może, że przejdzie parę tygodni nim rezultat jaki nastąpi.

Courier français mówi, że pan Ganneron wczoraj w dziewiątym biurze projektował odrzucenie powiększeń żądanych w budżecie na rok 1840, dopóki nie będzie stanowczego adresu. Bióro prawie jednogłośnie przyjęło ten wniosek, a wiele innych biór skłonnemi się być zdają pójść za tym przykładem.

Poseł perski chciał zrazu pozostać aż do 15 b. m. w Paryżu, a następnie udać się do Londynu, aby z tamtejszym gabinetem układać się względem zakończenia nieporozumień między Anglią i Persyą. Zdaje się jednak teraz, że jego odjazd został odroczony na czas nieograniczony i że on oczekiwać będzie na depesze od swego dworu nim wyjedzie z naszego miasta.

Rozmaitości.

SKUTKI PRZESTRACHU.

Jeden podróżny opisuje następujące zdarzenie, dowodzące jak silne jest działanie gwałtownych wstrząśnień. Trzéj młodzi ludzie dopatrzyli się, że w głębokiéj wąskiéj przepaści między górami, musi być gniazdo orłów, których pióra bardzo są w ich stronach cenione, ponieważ widzieli często stare dwa orły spuszczające się w tę rozpadlinę. Opatrzywszy się w długą linę udają się na miejsce. Niebezpieczeństwo zależało nietylko na podobieństwie upadku z wysokości około 150 stóp, ale nadto na napaści niezliczonego mnóstwa ptaków drapieżnych, które się w podobnych dzikich i nieprzystępnych miejscach utrzymują, przeto ten z trzech braci, któremu los przeznaczył spuścić się w przepaść, osądził za potrzebę uzbroić się ostrym pałaszem, aby się nim przeciw zkrzydlatym nieprzyjaciołom bronić. Dwaj inni bracia mieli pozostać na górze, i tylko ich dziełem było spuszczenie śmiałego łowcą w głąb przepaści za pomocą przywiązanéj do pasa jego liny, i wyciągnięcie go napowrót w górę. Najstarszy z tych śmiałych ludzi, miał lat 26, a ten, który się spuszczał w przepaść zaledwie 22 ale przytém rosły, silnie zbudowany, opalony od słońca, z ognistem czarnèm okiem i włosami hebanowemi prawdziwy wzór pięknych górali krajów południowych. Otóż już wisi na linie z ostrym pałaszem w ręku nad brzegiem okropnéj przepaści. Lina opuszcza się głębiéj i głębiéj, już jest przy rozpadlinie zawierającéj gniazdo, które jest celem jego wyprawy; zabiera je, znajduje się w niem czworo orląt z pierzem koloru izabelowego, jest to skarb dla biednych łowców. Ale pozostaje do wykonania najtrudniéjsza część wyprawy, śmiały łowiec musi wrócić w górę. Woła na swoich braci, aby go wyciągnęli. Głos jego odbija się w wydrążeniach przepaści, lina unosi się w górę. Nagle widzi się napadniętym przez dwa wielkie, zajadłe orły; jest to ojciec i matka piskląt, które on niesie pod pachą. Napad jest gwałtowny, inne drapieżne ptaki ujmują się za zrabowaną parą. Przepaść brzmi okropnem krakaniem i kry-

kiem. Gromada ptaków otaczających śmiałego łowca coraz bardziéj się powiększa, pałasz, którym on z nadzwyczajną zręcznością ogania się, nie wystarcza do jego obrony, już więc tylko około głowy potrząsa i tnie ostrem żelazem, broniąc się na wszystkie strony. Nagle uczuwa gwałtowne wstrząśnienie, spogląda w górę i spostrzega, że oganiając się dzikim ptakom nadciął więcéj niż do połowy linę, na któréj jego życie spoczywa. W jednéj chwili poznaje wielkość niebezpieczeństwa jakie mu grozi; zimny dreszcz przebiega po całém jego ciele, i tylko cudem prawie zatrzymuje tyle siły, że nie traci przytomności. Tymczasem lina coraz wyżéj podnosi się a on bez poruszenia czeka w nieopisanéj trwodze losu jaki mu jest przeznaczony. Nakoniec dosięgł wierzchu przepaści z gniazdem orlem, którego nie puścił. Bracia jego wydają okrzyk radości, ale zobaczywszy brata, nie poznają go prawie; bo włosy jego w przeciągu kilku minut śmiertelnéj trwogi, zupełnie osiwiały.

Doniesienie Urzędowe.

MY PREZES I SENATOROWIE
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu;
wiadomo czynimy, iż:
Trybunał Pierwszéj Instancyi
wydał wyrok następujący:

Działo się w Krakowie w domu Władz Sądowych na audyencyi publicznéj Trybunału I. Instancyi Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu, dnia pietnastego maja tysiąc ośmset trzydziestego dziewiątego roku.

Wydział pierwszy.

Obecni:

M. *Soczyński* Z. Prezesa Sędzia Appell.
Kopyciński } Z. Sędziów
Komar }
Janicki Pisarz.
(podpisano) M. *Soczyński Janicki.*

W skutek przedstawienia przez sędziego kommissarza W. Komar, upadłego handlu Stanisława Wojczyńskiego listy wierzycieli tegóż handlu na pierwszym terminie do sprawdzenia wierzytelności oznaczonym niestawających,

Trybunał

Zważywszy iż wrazie niestawienia się wierzycieli do sprawdzenia obligów upadłości ciążących na pierwszym terminie, nowy termin dla wierzycieli niestawających w ślad artykułu 75 kodexu handlowego księgi IIIéj oznaczonym być winien; przeto:

Trybunał

Termin powtórny na dzień pierwszego lipca tysiąc ośmset trzydziestego dziewiątego roku godzinę dziesiątą z rana wyznacza, i wzywa niestawających wierzycieli jako to: W. Sultzer et comp., Karola Gruner, L. Donauer, braci Holberg, Isense et Claude, E. Deuberth, Wezlar et Marx w Lipsku, J. Gerson, A. Gontardi syna w Frankfurcie, A. F. Dinglinger, L. Hütter w Berlinie, Fillinghauer, J. Burde w Wiedniu, Bernarda Jacoby w Hamburgu, Roestel w Kotbus, braci Schoelers w Düren, P. Boulogne, w Pradze, aby się w terminie tym w domu władz sądowych przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 w sali posiedzeń Trybunału I. Instancyi Wydziału II. w celu przedstawienia swych wierzytelności do sprawdzenia osobiście lub przez umocowanych pod rygorem artykułu 77 kodexu handlowego księgi III. stawili; — osądzono w Iszéj Instancyi,

(podpisano) M. *Soczyński Janicki.*

Zalecamy i rozkazujemy wszystkim komornikom (od którychby się tego domagano) aby wyrok niniejszy wyexekwowali, prokuratorom aby tego dopilnowali, komendantom i urzędnikom siły zbrojnéj aby pomocy wojskowéj dodali gdy o to prawnie wezwanemi będą. (podpisano) M. *Soczyński Janicki.*

Zgodność niniejszego wyciągu głównego z wyrokiem oryginalnym w aktach Trybunału pozostałym zaświadcza, Pisarz Trybunału I. Instancyi Rpltéj Krakowskiéj.

(2r.) *Janicki*